

Melissa Fu

Porywająca, oparta na faktach opowieść o odkrywaniu rodzinnej przeszłości, przykrytej bolesną warstwą niepamięci

Kiedy zakwitną brzoskwinie



Melissa Fu

Kiedy
zakwitną
brzoskwinie

PRZEŁOŻYŁA
Katarzyna Sarek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Peach Blossom Spring

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczynie: Monika Rossiter, Justyna Żebrowska

Redakcja: Adrian Kyc / Rytm pisania

Korekta: : Małgorzata Denys

Mapa: Tim Peters

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © ChenPG; © Javen; © miyamotokei;

© chanchai / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 Melissa Fu

Copyright © 2024 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Katarzyna Sarek, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

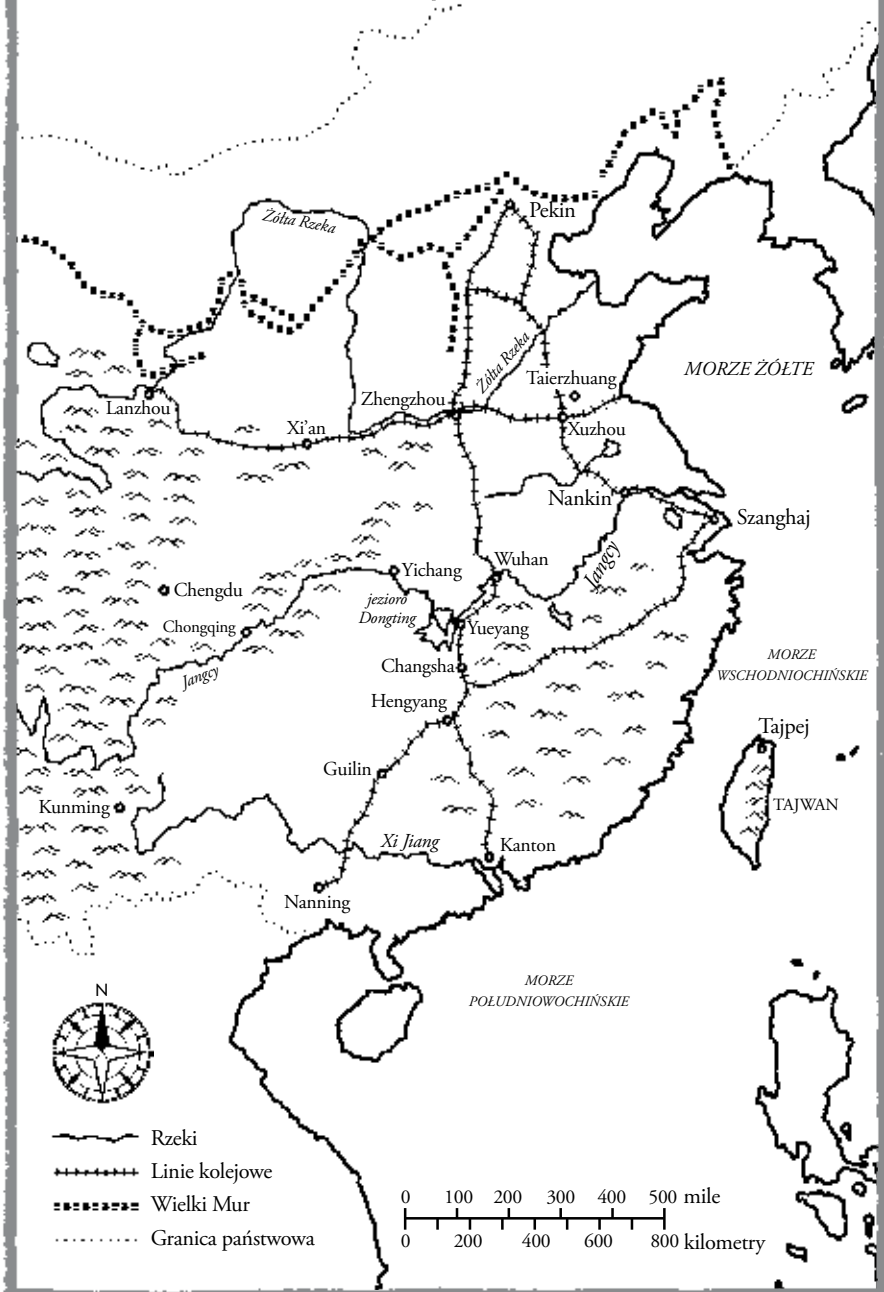
Białystok 2024

ISBN 978-83-8321-790-1

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



CHINY, 1938 R.



Początki

– Powiedz nam – proszą – powiedz, skąd pochodzisz.

Pochodzi z wędrownki, z wędrownki, z wędrownki. Wziął się z dziurawych butów, z obtartych palców u stóp, stwardniałych pięt, które znają surowość zwirowych dróg i wytchnienie w słomie i trawie. Wziął się z noclegów, co noc w nowym miejscu, czasem w mieście, czasem na wsi. Z dróg wijących się wokół gór i opadających w doliny. Z wodnych szlaków spowitych mgłą i oparami.

Wziął się z wędrownki przez Chiny.

– Opowiedz nam, co pamiętasz – proszą.

Pamięta małeńki płomień lampy naftowej, zapach dymu z palącego się drewna, zimne kamienne podłogi pod gołymi stopami. Niecierpliwe głosy, brzęk monet, skrzypienie wozów nocą. Pamięta obrazek na puzzlach z drewna sandałowego. Po jednej stronie było sto małp. Po drugiej – dziewięćdziesiąt dziewięć. W jaki sposób jedna małpa pojawiała się i znikwała? Wziął się z tej zagadki.

– Powiedz nam więcej – proszą, sadowiąc się po jego bokach. – Jak tu dotarłeś?

Przemierzył rzeki. Przemierzył oceany.

Wiózł ze sobą zegarek kupiony od marynarza, list otwierający drzwi. Walizkę, paczkę błękitnych aerogramów, jedną parę wełnianych skarpet.

Szedł w stronę wezwania pięknego kraju, kuszącego marzenia, obietnicy utkanej z powietrza. W stronę uderzeń skrzydeł ptaków, kalejdoskopów pór roku, których nigdy wcześniej sobie nie wyobrażał.

– A teraz – mówią z niewinnym spojrzeniem i figlarnym głosem – opowiedz nam historię.

Poznanie historii oznacza dotykanie jedwabistej powierzchni straty, poczucie ciężaru piękna w rękach.

Poznanie historii oznacza przyjęcie jej na wieki, historii wyrytej w jego kościach, nawet jeśli przez dekady trwała w uśpieniu.

– Opowiedz nam – nalegają.

Zdaje sobie sprawę, że opowiedzenie historii to zasianie ziarna i oczekiwanie, aż wyrośnie.

Część I

1938—1941

Rozdział 1

*Changsha, prowincja Hunan,
Chiny, marzec 1938 roku*

Dao Hongze miał trzy żony. Ich imiona nie są ważne.

Pierwsza żona urodziła pierworodnego syna, Dao Zhiwena. Chłopiec był nieokielznany. Jedną ręką chwycił przywileje dziedzica, drugą wyrzucił jego obowiązki. Zmienił imię na Longwei, nie siedział w domu, tylko włóczył się po ulicach. Grał i wygrywał, grał dalej i przegrywał. Longwei kocha tytoń, whiskey i kobiety.

Pierwsza żona urodziła jeszcze dwoje dzieci: dziewczynkę, która wyrosła na chudą kobietę o ziemistej cerze i której nikt nie chciał za żonę, i chłopca, który zmarł w wieku pięciu miesięcy. Z sercem spętanym żalem i stopami skrępowanymi tradycją pierwsza żona obecnie przypomina zjawę snującą się po opiumowych polach. Wychyla się ze swojego pokoju wyłącznie po to, żeby nabić fajkę i nawrzeszczeć na domowników.

Druga żona Hongze ciężko pracuje. Ma szerokie barki i szorstkie dłonie. Żyje w strachu przed wrzaskiem i wyciem pierwszej żony. Hongze jej nie kocha, ale jest mu potrzebna. Niestety rodzi wyłącznie córki. Ich imiona nie są ważne. Wydano je szybko za mąż i urodziły synów innym rodzinom.

Trzecia żona była jego ulubienicą. Hongze ją nawet kochał. Pozostanie na zawsze piękna, ponieważ zmarła przy porodzie, dając mężowi jego najmłodszego syna, Dao Xiaowena.

Firma Dao Hongze, Niebiańsko Lekka Nafta i Antyki, należała do rodziny od pokoleń. Na nafcie można dobrze zarobić – każdy potrzebuje ciepła, każdemu potrzebne jest światło. Klientami Hongze są nacjonałiści, komuniści, kupcy, chłopi. Pewnego dnia Longwei odziedziczy firmę i związane z nią obowiązki.

W pokoju nad sklepem z naftą, na szczycie wąskiej klatki schodowej, Dao Hongze handluje także złotymi monetami, нефrytami, starożytnymi rzeźbami i zwojami. Łatwe w transporcie, trudne do namierzenia, zawsze cenne. Nauczył Xiaowena odróżniać, które przedmioty mają prawdziwą wartość, a które jedynie chwilowo są w modzie.

Dzięki najstarszemu i najmłodszemu synowi Hongze jest przygotowany na każdą okoliczność. Longwei ma zmysł praktyczny, Xiaowen ma wiedzę z książek. Longwei jest porywczy i głośny, Xiaowen jest subtelny i cierpliwy. Longwei wymusza, Xiaowen negocjuje. Przez lata Longwei spłodził tylko córki, a Xiaowen doczekał się syna.

Jego syn nazywa się Dao Renshu – zapisane znakami, które oznaczają „miłosierdzie”, „dobroć”, a nie tymi o znaczeniu „poddawać się”, „uznać porażkę”. Dao Hongze zadbał, aby wnuk o tym wiedział. Renshu to jedyny wnuk po synu. Nosi nazwisko rodowe. Należy go chronić, nade wszystko.

Jest późne popołudnie wczesną wiosną. Powietrze pachnie świeżością, strząsa z siebie ostatnie mroźne podmuchy zimy i zapowiada nadchodzące pąki. Na drzewach pojawiają się drobniutki listki, każdego dnia słońce rzuca odrobinę więcej światła. W sklepie z naftą Dao Hongze lśnią pozamiatane podłogi i czysty kontuar. Właściciel rozmawia z młodą kobietą ubraną w prostą

ciemnozieloną tunikę. Jej włosy są upięte w kok nad karkiem. Choć widać, że mężczyzna nad nią góruje i wiekiem, i pozycją, odnoszą się do siebie z szacunkiem. Ich swobodne zachowanie sugeruje zażyłość, a może nawet sympatię. Przekazuje jej informację, po której twarz kobiety się rozjaśnia. Wydaje się poruszona, choć nie rzuca mu się na szyję.

Następnie Dao Hongze wręcza jej niewielką jedwabną torebkę i mówi coś, podczas gdy ona zagląda do środka. Kobieta słucha uważnie, potem odpowiada. On chwilę się zastanawia, zanim udzieli odpowiedzi. Oboje potakują głowami. Kobieta lekko się kłania i wychodzi.

W pokoju nad sklepem zapala się światło.

Chwilę później w oknie pojawia się kobiecy profil.

Shui Meilin dodaje wpis do ksiąg rachunkowych, jej szybkie palce zwinnie migają na abakusie. Ostatnio wielu klientów jej teścia wymienia złoto i nefryt za naftę. Na rynku jest mało gotówki, a ceny szybko rosną. Dao Hongze zarządził, że te konkretne klejnoty zostają w zastawie. Zapłakany klient, który oddał je za tygodniowy zapas nafty, błagał Starego Dao, aby nikomu ich nie sprzedawał, miał bowiem nadzieję, że wkrótce uda mu się je wykupić. Meilin i Hongze zaniepokoiła ta transakcja jako kolejna oznaka nadciągającej wojny z Japonią, ale teść oczywiście przyjął biżuterię. W końcu jest przecież biznesmenem.

Meilin wstaje, żeby odłożyć biżuterię, i przemierza machinalnie pokój. Po zamknięciu na klucz drzwi szklanej serwantki wygląda przez okno. Słońce zachodzi, skończyła pracę na dziś i jest pełna nadziei. Dao Hongze właśnie opowiedział jej o zwycięstwie armii chińskiej pod Taierzhuang. Obaj jego synowie powinni niedługo zjawić się w domu na przepustkę po zwycięskiej, ale krwawej służbie.

Meilin ostatni raz widziała swojego męża Dao Xiaowena i jego brata Longweia dziewięć miesięcy temu. Po incydencie na moście

Marco Polo bracia zgłosili się na ochotników. Meilin i jej szwagierka Xue Wenling były dumne, że ich mężowie będą bronić przyszłości republiki. Rodzina wyczekiwała wieści z odległego frontu, ale mijały tygodnie, potem miesiące i panowała cisza. Było to rozczarowujące, ale zrozumiałe – poczta docierała rzadko, a wojska stale się przemieszczały.

Fale wojny zaczęły jednak dopływać i do Changshy. Początkowo jako pojedyncze krople – hotele i zajazdy wypełniły się zamożnymi gośćmi uciekającymi przed zamętem na wschodzie. Wenling stwierdziła, że przynajmniej szybciej dowie się, co jest modne w Szanghaju. Potem pojawiło się więcej uchodźców. W sklepach zrobiło się tłoczniej niż kiedykolwiek wcześniej, przerwane linie dostaw rzekami i koleją podniosły ceny. Przez ulice i place targowe przetaczały się hałaśliwe antyjapońskie wiecze. Ale pomimo tych dzielnych przejawów patriotyzmu Japończycy szli naprzód. Wkrótce padł Szanghaj, potem, w grudniu, Armia Cesarska zajęła Nankin. Po relokacji rządu Czang Kaj-szeka do pobliskiego Wuhanu wartka rzeka uchodźców wlewa się do Changshy.

Więść o zwycięstwie pod Taierzhuang ludzie witają z radością. Obrona pokazała swą siłę, Japończycy zostali upokorzeni. To będzie – wszyscy są pewni – punkt zwrotny. Najlepsze jest jednak to, że Meilin może na palcach jednej ręki policzyć dni dzielące ją od chwili, kiedy znów obejmie ukochanego Xiaowena.

Myśli Meilin przerywają krzyki i chichoty, a następnie tupanie czyichś stóp przez dziedziniec, potem po schodach i przez korytarz. Do pokoju wpadają Renshu i jego kuzynka Liling. Zasapani, roześmiani i potargani, proszą o słodycze. Renshu ma trzy i pół roku, Liling – pięć lat. Nóżki chłopca, wciąż tłusciutkie, z trudem dotrzymują kroku jego ukochanej kuzynce. Twarz Liling jest tak miła i radosna, że Meilin z trudem się powstrzymuje przed uśmiechem. Kiedy Renshu się śmieje, jego poważne okragłe oczy

zmieniają się półksiężycy, a na lewym policzku pojawia się dołeczek. Dzieci są zarumienione od biegania po całej rezydencji. Przebiegły przez dom, pukając do drzwi strasznej *nainai*, brzydkiej *nainai* i martwej *nainai* i uciekając, zanim ktoś zdążył je złapać. Zagoniły koty do kątów, na mur i na ulicę oraz wystraszyły złote rybki *yeye*, rzucając cienie na wodę i uderzając kijami o powierzchnię sadzawki.

Teraz myszkują w koszyku Meilin z przyborami do szycia w poszukiwaniu słodkich ziaren lotosu, które chowała dla nich pomiędzy skrawkami tkanin. Po pochłonięciu przekąski Liling nagle krzyczy na Renshu i goni go po całym pokoju, aż chłopiec kuca za składanym parawanem z rzeźbionego palisandru. Kiedy dziewczynka rozkłada ręce i rusza palcami, żeby go połaskotać, chłopiec pędzi do sypialni i chowa się pod stertą pościeli, zrzucając na ziemię stos starannie poskładanego prania.


Rozlega się szybkie i niecierpliwie pukanie do drzwi. Liling chowa się pod łóżkiem, a Renshu udaje, że śpi.


Meilin wpuszcza do środka Wenling, matkę Liling. Chociaż dzień się kończy, Wenling wygląda nienagannie. Odkąd Meilin ją zna, szwagierka nie nosi tradycyjnych ubrań i uparcie zamawia najmodniejszą odzież w stylu zachodnim. Zawsze dba, żeby jej owalna twarz pozostawała idealna, choć czasem maluje na niej pieprzyk, w zależności od panującej mody. Dziś Wenling ułożyła swoje lśniąco włosy w mocno skręcone loki i emanuje blaskiem dzięki ciemnemu tuszowi do rzęs, czarnej kredce do oczu i szkarłatnej szmince. Czasami Meilin czuje się onieśmielona wyrafinowaniem szwagierki. Sama nigdy nie przejmuje się modą. Na nosie zamiast pudru nosi piegi, a jej twarz w kształcie serca promienieje ciepłym i prostym urokiem. Niższa od Wenling, nie nosi butów na obcasach, żeby wyglądać na wyższą, ani małych bucików, żeby wyglądać bardziej kobieco. Xiaowen stale jej powtarzał, że jest piękna dokładnie taka, jaka jest, i Meilin mu wierzy.



*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)